

Tomasz Bohun

Bić się czy nie bić?

17 września między 1 a 2 w nocy jednostki sowieckiej straży granicznej i Armii Czerwonej przekroczyły granice Polski. Dwa fronty – Białoruski i Ukraiński – miały błyskawicznie rozbić wroga i osiągnąć linię Pisy, Narwi, Wisły i Sanu.

Frontem Białoruskim dowodził komandarm II rangi Michaił Kowalow, a jego wojska działały na Białorusi, Wileńszczyźnie i części Polesia. Ich celem było jak najszybsze zajęcie głównych centrów polityczno-gospodarczych regionu, a więc Wilna i Grodna, i uniemożliwienie oddziałom przeciwnika wycofania się na Litwę i Łotwę. Znacznie ważniejsze zadanie przypadło Frontowi Ukraińskiemu pod komendą komandarma I rangi Siemiona Timoszenki. Jego zadaniem było nie tylko błyskawiczne zajęcie Lwowa, ale także uniemożliwienie ewakuacji do Rumunii skupionym na tzw. przedmościu rumuńskim oddziałom wojska polskiego oraz najwyższym dostojnikom władz Rzeczypospolitej.

Łącznie w pierwszym rzucie Stalin wysłał przeciwko Polsce ponad 460 tys. żołnierzy i ok. 5500 pancernych wozów bojowych, których wspierało ok. 1800 samolotów. W następnych dniach Sowieci włączyli do walki jeszcze liczniejsze wojska drugiego rzutu, co spowodowało, że w kampanii wyzwolenczej na zachodniej Białorusi i Ukrainie w sumie wzięło udział ok. 1 mln żołnierzy wspomaganych przez wojska ochrony pogranicza i NKWD. Wobec takiej siły wojsko polskie i oddziały Korpusu Ochrony Pogranicza niewiele mogły zdziałać. Sytuację pogarszał fakt, że większość rezerw z garnizonów WP i KOP na wschodzie została rzucona do walki z Niemcami. Szacuje się, że 17 września we wschodnich województwach stacjonowało ok. 300 tys. żołnierzy WP i KOP (20 batalionów

Fot. archiwum „Mówią wieki”



Sowiecki plakat propagandowy z września 1939 roku – czerwoarmiejsi wkraczali do Polski z hasłami wyzwolenia Białorusinów i Ukraińców, namawiając ich do rozprawy z „polskimi panami”

ODEZWA KOMANDARMA MICHAŁA KOWALOWA DO POLSKICH ŻOŁNIERZY (PISOWNIA ORYGINALNA)

Rzolnierze żołnierze Armii Polskiej!

Pańsko-burżuazyjny Rząd Polski, wciągnąwszy Was w awanturystyczną wojnę, pozornie przewaliło się. Ono okazało się bezsilnym rządzić krajem i zorganizować obronę. Ministrzy i generałowie, schwycili nagrabione im złoto, tchórzliwie uciekli, pozostawiają armię i cały lud Polski na wolę losu. Armia Polska pocierpieła surową porażkę, od którego ona nie oprawić wstanie się. Wam, waszym żonom, dzieciom, braciom i siostram uraża głodna śmierć i zniszczenie te ciężkie dni dla Was potężny Związek Radziecki wyciąga Wam ręce braterskiej pomocy. Nie sprzeciwicie się Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej. Wasze przeciwienie bez korzyści i przerzeczono na całą zgubę. My idziemy do Was nie jako zdobywcy, a jak wasi braci po klasę, jako wasi wyzwoleńcy od ucisku obszarników i kapitalistów Wielka i niezwalczona Armia Czerwona niesie na swoich sztandarach pracującym, braterstwo i szczęśliwe życie.

Rzolnierze Armii Polskiej! Nie proliwacie daremnie krwi za cudze wam interesy obszarników i kapitalistów.

Was przymuszają uciskać białorusinów, ukraińców. Rządzące koła polskie sięją narodową rużność między polakami, białorusinami i ukraińcami.

Pamiętajcie! Nie może być swobodny naród, uciskające drugie narody. Pracujące białorusini i ukraińcy – Wasi pracujące, a nie wrogie. Razem z nimi budujecie szczęśliwe, dorobkowe życie. Rzucajcie broń. Przechodźcie na stronę Armii Czerwonej. Wam zabezpieczona swoboda i szczęśliwe życie.

rozrzuconych wzdłuż 1400-kilometrowej granicy z ZSRR oraz cztery strzegące granicy z Litwą). Skuteczną walkę z Sowietami mogło podjąć jedynie 100 tys. żołnierzy.

Niestety, na wysokości zadania nie stanęło również naczelne dowództwo. Naczelny wódz marsz. Edward Rydz-Śmigły, który znajdował się wtedy w Kutach, otrzymał pierwsze informacje o sowieckiej agresji 17 września o godz. 6 rano. Podobno jego pierwszą reakcją było podjęcie walki. Jednak w miarę napływania kolejnych meldunków polski głównodowodzący zdał sobie sprawę, że wobec rozmiaru sowieckiej inwazji polski opór jest bezcelowy. Niewykluczone też, że w tej prawie beznadziejnej sytuacji strategicznej Rydz-Śmigły uznał, iż głównym zadaniem jest ocalenie jak największej ilości zdolnych do walki jednostek. O tym mógłby świadczyć jego rozkaz zakazujący podejmowania walki z Sowietami.

DEZORIENTACJA

Wobec trudności z komunikacją rozkaz Rydza-Śmigłego nie dotarł do wielu jednostek. Polscy dowódcy byli dezorientowani i nie wiedzieli, jak traktować wkraczających do Polski Sowietów. Czerwonoarmiści często powiewali białymi flagami, mówiąc, że przybywają pomóc w walce z Niemcami. Później zaczynały się aresztowania – na pierwszy ogień szli żołnierze i oficerowie, następnie polscy urzędnicy i ludność cywilna. A to był dopiero początek tragedii.

19 września padło Wilno, dwa dni później Grodno, a 22 września Lwów. Polacy próbowali stawiać opór – jak pod Koziołkami i Szackiem – nieprzyjaciół był za silny. W ciągu 12 dni Armia Czerwona zajęła terytorium o łącznej powierzchni 190 tys. km kw. zamieszkane przez 12 mln ludności. Szacuje się, że w walkach z Sowietami zginęło 3–3,5 tys. polskich wojskowych i cywilów, a ok. 20 tys.

zostało rannych lub uznanych za zaginionych. Z niemiecko-sowieckich kleszczy udało się wydostać na Litwę i Łotwę ok. 18 tys. polskich wojskowych, zaś do Rumunii i na Węgry ponad 70 tys. Do niewoli sowieckiej dostało się ok. 250 tys. żołnierzy WP, KOP oraz funkcjonariuszy Policji Państwowej, w tym ok. 10 tys. oficerów – niemal wszyscy zostali wymordowani w Katyniu, Charkowie, Starobielsku, Ostaszkowie i Twerze. Sowietów stracili prawdopodobnie 2,5–3 tys. zabitych i 6–7 tys. rannych.

Wbrew sowieckiej propagandzie celem agresora było zadanie Wojsku Polskiemu druzgocącej klęski i zlikwidowanie państwa polskiego. Sposobem na to miała być fizyczna eliminacja korpusu oficerskiego oraz elit polityczno-kulturalnych ludności polskiej na Kresach. Choć egzekucje polskich jeńców oraz represje wobec ludności polskiej rozpoczęły się dopiero w 1940 roku, to już wcześniej Sowietów dopuszczali się zbrodni. W Wilnie rozstrzelali 300 obrońców. Masowe mordy oficerów, podoficerów, policjantów, również cywilów w Grodnie i okolicach (ok. 300 osób), w pobliżu Augustowa (30 policjantów), na Polesiu (150 oficerów) i w wielu innych miejscowościach świadczą o tym, że Sowietów rozpoczęli planową eksterminację Polaków już we wrześniu 1939 roku.

SOWIECI NA KRESACH

W czasie ataku na Polskę sowieckie dowództwo chciało ograniczyć do minimum straty swoich wojsk. Prócz odpowiedniej taktyki (izolowanie i oskrzydlenie grup wroga lub wręcz omijanie ich) Sowietów robili wszystko, aby zjednać miejscową ludność – rzecz jasna chodziło przede wszystkim o Białorusinów i Ukraińców, których wszak Sowietów „brali w opiekę”. Miejscowi Żydzi mieli pomagać tworzyć doraźne struktury władzy.

Dyrektywy komisarza ludowego obrony ZSRR Klimenta Woroszyłowa i szefa Sztabu Generalnego Armii Czerwonej Borysa Szaposznikowa dla Rad Wojennych Białoruskiego i Kijowskiego Specjalnych Okręgów Wojskowych o rozpoczęciu ofensywy przeciwko Polsce zawierały wyraźny zakaz bom-



Wiec na powitanie Armii Czerwonej. W wielu miasteczkach i wsiach sowiecka propaganda trafiła na podatny grunt

bardowania nieosłoniętych miast i miasteczek, niezajętych przez duże siły przeciwnika. Wojska sowieckie miały oszczędzać pod względem aprowizacyjnym ludność miejscową (to zarządzanie nie obejmowało ludności polskiej), choć w praktyce bywało z tym różnie. Jak wynika z relacji oficerów sowieckich, aprowizacja była fatalna. Nierzadko wygłodzeni żołdacy najpierw szukali zaopatrzenia u ludności polskiej, z reguły kojarzonej z obszarnikami i „panami”, a gdy nic nie znaleźli, nie wahali się brutalnie grabić kogo popadnie. Problemy z zaopatrywaniem się w prowiant przez czerwonarmistów miało także rozwiązać błyskawiczne wprowadzenie na opanowywanym terytorium wymienialności rubla do złota w stosunku 1:1.

BIJ POLSKICH PANÓW

Innym gestem Sowietów w stronę „wyzwalanych” Białorusinów i Ukraińców było przyzwolecie na rozprawę z ciemnóżycielami klasowymi. W praktyce było to przyzwolecie na grabież ludności polskiej, co w wielu wypadkach przeradzało się w czystkę etniczną. *Bronią, kosami, widłami i sie-*

kierami bij odwiecznych swoich wrogów – polskich panów, którzy przekształcili twój kraj w bezprawną kolonię, którzy ciebie polonizowali, w błocie zdeptali twoją kulturę i zamienili ciebie i twoje dzieci w bydło, w niewolników – napisano w jednej z ulotek podpisanych przez Timoszenkę. Hasła propagandy sowieckiej najpierw wbijano czerwonarmistom do głów na wiecach tuż przed rozpoczęciem agresji, natomiast na terytorium Polski sowieccy politycy agitowali miejscowych cywilów lub szeregowych żołnierzy Wojska Polskiego, namawiając do dezercji, rabunków i mordów.

Ulotki rozpowszechniane po polsku były pisane fatalną polszczyzną, ale bardziej przerażająca była treść tych napisanych po ukraińsku i białorusku. Jedną z nich, podpisaną przez dowódcę Frontu Ukraińskiego Siemiona Timoszenkę, to swego rodzaju instruktaż przeprowadzania rzezi – nawiasem mówiąc, jej retoryka łudząco przypominała odezwe Bohdana Chmielnickiego do ludu ukraińskiego. Prócz tego Sowietci masowo kolportowali karykatury i plakaty, na których w mało wyszukany sposób zohydzali państwo polskie i wszystko, co z nim związane.

Typowym motywem był czerwonarmista przebijający szablą-szpilką polskiego generała-insekta lub dżgający bagnietem polskiego orła, któremu spada z głowy generalska czapka.

NOWE WŁADZE

Regułą było tworzenie przez okupanta różnego szczebla rad i komitetów, które miały nie tylko zarządzać miejscowościami, ale i przygotować wybory, które miały poprzedzić wcielenie Zachodniej Białorusi w skład Socjalistycznej Republiki Białorusi i ZSRR. Ich reprezentatywność pod względem narodowościowym według sowieckiej pragmatyki wyglądała tak, że do sowieckiego przedstawiciela-przewodniczącego (najczęściej ściągniętego z głębi ZSRR) przydzielano miejscowych, z reguły Białorusina i Żyda. Szybko rozpoczęły się prześladowania inteligencji polskiej. Aresztowano m.in. Wacława Myślickiego, dyrektora Gimnazjum Prywatnego im. H. Sienkiewicza, i posła Konstantego Terlikowskiego oraz niemal całą miejscową palestrę. Represje spowodowały, że zagrożeni aresztowaniami Polacy masowo uciekali pod okupację niemiecką.

CYWILE WOBEC ARMII CZERWONEJ

Fragment relacji Władysława Siemaszki, ówczesnego pracownika urzędu gminnego w Werbie, powiat Włodzimierz Wołyński

Ukraińcy w swojej przeważającej większości życzyli sobie Sowietów. Budowali bramy triumfalne. Witali ich kwiatami. Wierzyli, że armia sowiecka przynosi im wyzwolenie narodowe i społeczne. Okazywali powszechną radość z polskiej klęski. Wielu Żydów z miejsca związało się z władzą sowiecką i współpracowało z tą władzą. Występowali jawnie jako wrogowie Polaków. Wkrótce okazało się, że bolszewicy wcale nie przybyli, aby „oswobodzić” Ukraińców i Białorusinów od polskich panów, a chodziło im o zyski terytorialne. Wojska sowieckie przeszły za Bug. Od początku października zaczęli się cofać, a cofając się, zabierali ze sobą, co tylko zdążyli i mogli (bydło, konie, żywność, nawet szaty kościelne i rośliny ozdobne, np. palmy), a wraz z dobrami materialnymi sympatyków, miejscowych komunistów, członków przez siebie utworzonych komitetów, milicji, także sporo Żydów obawiających się represji ze strony Niemców. Komisarze sowieccy nakłaniali ludność ukraińską do „rozkułaczania” panów polskich. To było początkiem rabunku, który później stał się czymś naturalnym, zwykłym dla Ukraińców. Bolszewicy z miejsca dali wszystkim do zrozumienia, co to jest sowieckie prawo i kto tu rządzi, kto decyduje o ludzkim życiu i śmierci. NKWD przystąpiło do unicestwiania istniejącego układu i niszczeniu warstw posiadających pozycję polityczną, społeczną, gospodarczą. Polaków traktowano jako wrogów, podlegających zniszczeniu. W więzieniach znalazło się wielu ziemian, urzędników, policjantów, wojskowych, sędziów, uciekinierów z centralnej Polski i w ogóle aktywnych patriotów, którzy by mogli stawiać opór przy wprowadzaniu systemu sowieckiego. Po „wyborach” 22 października 1939 roku i wcieleniu, 1–2 listopada 1939 roku, dekretami Rady Najwyższej ZSRR, do Związku Radzieckiego Polacy byli traktowani jako obywatele sowieccy. Sądzone ich jako kontrrewolucjonistów za udział w pracach w okresie II Rzeczypospolitej. Musieli służyć w Armii Czerwonej, uczestniczyć w nie kończących się „proagitkach”, szkoleniach. Ośmieszano państwo polskie i jego historię, dostojników. Religie ośmieszano na zebraniach i lekcjach, zabierano krzyże ze szkół, świetlic, instytucji. Przez donosicielstwo i szpiegowanie kontrolowano całe życie, każdego mieszkańca. Specjalne względy władze sowieckie okazywały Żydom. Propaganda sowiecka na każdym kroku obrażała uczucia Polaków.

Symbolicznym aktem wymazania polskości z Grodna było demonstracyjne publiczne spalanie przez Sowietów dziesiątków tysięcy polskich książek na pl. Wołowicza na początku 1940 roku.

ZAJĘCIE WILNA

Kiedy Armia Czerwona weszła do Wilna, nikt jej nie witał jak wybawcy – może poza skomunizowaną biedotą żydowską, która samorzutnie utworzyła oddziały milicji. Tłumy nie wyległy na ulice, tu i ówdzie grupki wil-

nian raczej z ciekawością przyglądały się czerwonoarmistom. W ciągu kilku dni w mieście zabrakło podstawowych produktów żywnościowych. Powodem tego był napływ do miasta nie tylko żołnierzy, ale również sowieckich urzędników z rodzinami, którzy, korzystając z możliwości dokonywania zakupów w rublach, ogłosili sklepy spożywcze i nie tylko.

Sowieci błyskawicznie rozpoczęli też przejmowanie polskich urzędów i zakładów produkcyjnych oraz inwigilację polskiej inteligencji. Korzystali z pomocy Żydów oraz Pola-

ków o lewicowych poglądach, którzy celowo bądź nieświadomie informowali okupanta o charakterze i wpływach poszczególnych środowisk zawodowych oraz nastrojach ludności. Innym sposobem Sowietów na wyłowienie „burżuazyjno-kapitalistycznego” elementu była rejestracja uchodźców, oficerów i absolwentów Uniwersytetu Stefana Batorego oraz Państwowej Szkoły Technicznej im. J. Piłsudskiego. Każdemu zgłaszającemu się Sowietom gwarantowali możliwość powrotu do poprzednich miejsc zamieszkania (uchodźcom) lub prawo zamieszkania i pracy w Wilnie (oficerowie i studenci, choć w ich przypadku z reguły kończyło się więzieniem i deportacją w głąb ZSRR). Na szczęście większość z nich wyczuła, co się święci, i trzymała się z dala od sowieckiego urzędu rejestracji.

W czasie okupacji Wilna (ZSRR na mocy umowy przekazał miasto Litwie pod koniec października 1939 roku) Sowietom wywieźli z miasta ok. 230 osób należących do inteligencji, z reguły Polaków. Przed odjazdem okupant zdążył też zdemontować i przetransportować do ZSRR kilka miejscowych zakładów i fabryk, m.in. prywatną fabrykę radiową Elektrit, która przed wojną była głównym dostawcą odbiorników radiowych na rynek polski, oraz ogłosili miasto z węglem i innych materiałów pędnych, a także żywności.

TRAGEDIA LUDNOŚCI CYWILNEJ

Znacznie gorszy był los ludności cywilnej na Wołyniu oraz w województwach tarnopolskim, lwowskim i stanisławowskim. Tam Ukraińcy (często na spółkę z Żydami i czerwonoarmistami) w okrutny sposób rozprawiali się z polskimi osadnikami i jeńcami. Atakowano też kolumny wojska wycofujące się w stronę granicy z Węgrami i Rumunią. Szacuje się, że we wrześniu 1939 roku tylko na Wołyniu bandy ukraińskie zamordowały ok. 1400 Polaków.

Już w nocy z 17 na 18 września cała okolica Podhajec płonęła. W innych miejscowościach sytuacja wyglądała podobnie. Jeden ze świadków



Sowieci wkraczają do Wilna, 19 września 1939 roku

tak opisał grozę wydarzeń, które rozgrywały się już w pierwszych dniach sowieckiej agresji: *Zanim pojawiła się milicja bolszewicka, Ukraińcy rozbijali polskie posterunki policji państwowej oraz napadali na żołnierzy powracających z frontu do domu, mordując Bogu ducha winnego żołnierza polskiego, w dodatku bezbronnego. Dziesiątki pomordowanych żołnierzy polskich wyrzucały potem nurty Horynia i Styru. W majątkach ziemskich były liczne wypadki mordowania ludności polskiej, a niemowlęta nasadzali na widły i przyczepiali kartki, „że to polskie orleża”, a następnie wbijali je w kupy obornika, aby przez wiele dni straszły ludność polską.*

SOWIECKIE REPRESJE

We Lwowie i innych miastach regionu szybko rozpoczęły się represje. Tak jak w Wilnie, Sowieci wyławiali niebezpiecznych dla nich ludzi różnymi sposobami: represjami, stymulowaniem donosicielstwa oraz różnego rodzaju na pozór przyjaznymi gestami.

W odpowiedzi Polacy szybko zaczęli tworzyć struktury konspiracyjne. We Lwowie już na przełomie września i października organizowała się Służba Zwycięstwu Polski, w listopadzie przemianowana na Związek Walki Zbrojnej. Na jego czele stanął Michał Karaszewicz-Tokarzewski, notabene dowódca i twórca rozwiązanego SZP. ZWZ podporządkowały się konspiracje lokalne, m.in. działające we Włodzimierzu Wołyńskim Pogotowie Harcerek, organizacja, która pomagała ukrywającym się polskim oficerom, rannym, uciekinierom oraz ludziom starszym i dzieciom, oraz Tajna Organizacja Harcerska ZWZ (Młody Las), która działała w Tarnopolu i okolicach. Wobec terroru i wzmożonej inwigilacji okupanta działalność konspiracyjna w Małopolsce Wschodniej była bardzo niebezpieczna. W 1940 roku NKWD udało się rozpracować lwowski ZWZ, co skończyło się dla Karaszewicza-Tokarzewskiego wpadką i aresztowaniem. Podobnie zakończyła się działalność Młodego Lasu.

W grudniu 1939 roku na Kremlu rozpoczęto przygotowania do deportacji części ludności polskiej zamieszkującej przyłączone do ZSRR „zachodnie okręgi”. Na początek zamierzano wywieźć osadników wojskowych i członków służby leśnej, którzy na początku lat dwudziestych otrzymali na Wołyniu ziemię w ramach akcji osadnictwa wojskowego. Ostatecznie w wyniku trzech akcji deportacyjnych przeprowadzonych w pierwszej połowie 1940 roku na północ ZSRR, Ural, Syberię i do Kazachstanu Sowieci wywieźli około 275 tys. Polaków. Jednak zanim do tego doszło, 27 października 1939 roku Zgromadzenia Ludowe Zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainy, wyłonione w drodze „wyborów”, podjęły uchwałę o inkorporacji swoich ziem do ZSRR. Rada Najwyższa zatwierdziła ją, co oznaczało, że wszyscy mieszkańcy nowo przyłączonych obszarów otrzymali obywatelstwo sowieckie. ■